

Zwycięstwo polskich ułanów pod Strugą

W sobotę 11 maja 2019 roku miała miejsce rekonstrukcja bitwy pod Strugą często nazywanej bitwą na Czerwonym Wzgórzu nieopodal Szczawna Zdroju. Tym razem wzięły w niej udział regimenty z Polski, Czech, Słowacji, Niemiec i Belgii. Najważniejsi, chociaż najmniej liczni byli ułani. Najbardziej jednak widowiskowa była obsługa armat. To właśnie ich działania, armatnie salwy, pióropusze ognia i ten niesamowity huk były tym czym interesowała się przybyła na pokaz publiczność. I wcale nie przeszkadzała im zła pogoda. Deszcz był niczym w porównaniu z tym co działo się na polu bitwy. A tam co rusz oddziały konne atakowały piechurów. Zapędzały się nawet na tyły wroga by unieszkodliwić armaty. To jednak im się nie udawało.



Foto: Krzysztof Tęcza

Rekonstrukcja to widowisko ale jak było naprawdę? Otóż oddział ułanów Legii Polsko-Włoskiej pod dowództwem majora Piotra Świderskiego 14 maja 1807 roku stanął na nocleg w Strzegomiu. Gdy główne siły odpoczywały zwiad pod dowództwem kapitana Fijałkowskiego wyruszył na objazd okolicznych wiosek by zdobyć potrzebne zaopatrzenie. Na swojej drodze spotkali podjazd generała Charlesa Levebvre-Desnouettes. Ten natychmiast ich zawrócił i poinformował dowódcę o zbliżających się wojskach pruskich. Dowódca prusaków major Karl von Losthin podążył ze swymi oddziałami w stronę Dobromierza. Wkrótce na drodze pomiędzy Starymi Bogaczowicami a Strugą wypatrzyły ich wojska francuskie, które natychmiast udały się w rejon Czerwonych Wzgórz. Teraz nie było wyboru. Trzeba było stoczyć potyczkę. Przynajmniej tak się wtedy wydawało. Szybko okazało się, że to będzie prawdziwa bitwa. Piechota pruska liczyła około tysiąca żołnierzy. O godzinie 11 otwarto ogień. Ułani nadwiślańscy ruszyli do boju. Pierwszym szwadronem dowodził kapitan Fortunat Skarżyński, drugim Kapitan Fijałkowski. Szarża ułanów rozniosła stanowiska pruskich strzelców. Do niewoli wzięto 13 oficerów i ponad 300 żołnierzy. Ze względu na duże starty po obu stronach miejscowa ludność uważa, że czerwony kolor ziemi w okolicy to zabarwienie krwią poległych żołnierzy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dzisiaj po dwóch wiekach od tamtego wydarzenia uważa się, że ułani Legii Polsko-Włoskiej dokonali spektakularnego zwycięstwa, które było zupełnym zaskoczeniem dla strony pruskiej. Nic też dziwnego, że ułani po przejściu liczącej 1800 km trasy z Neapolu za zasługi w walce zostali uhonorowani Krzyżami Kawaleryjskimi Legii Honorowej. Odznaczenia zostały wręczone podczas przeglądu wojsk w Bayonne 29 maja 1808 roku. Dla żołnierzy ważniejszym od odznaczeń był fakt uznania ich waleczności na polu bitwy przez pokonanych.

Krzysztof Tęcza